

Rolnictwo i żywność w Unii Europejskiej – potrzeba radykalnych zmian

Julian Rose

Są takie momenty, kiedy możemy się zatrzymać, oczyścić umysły i zobaczyć szerszy obraz.

I co widzimy?

Widzimy, że Unia Europejska promuje politykę produkcji żywności – i konsumpcji – która nie ma nic wspólnego z dbałością o zdrowie i dobro obywateli krajów członkowskich. Co więcej, polityka ta jest całkowicie destrukcyjna dla lokalnych gospodarek, gleby oraz bioróżnorodności siedlisk, które podtrzymują życie na Ziemi.

Rolnictwo w Unii Europejskiej to oparty na monokulturze i agrochemii system sponsorowany przez korporacje, które odgrywają dominującą rolę w wyznaczaniu polityki dla całego kontynentu.

Korporacje te działają na agresywnym rynku globalnym, a ich celem są wyłącznie zyski i władza. Tak, to są dokładnie te cele.

W jaki więc sposób taki okrutny i nieodpowiedzialny reżim mógłby zapewnić żyzne gleby i zdrowie ludzi?

Poza nielicznymi wyjątkami, jest to prawdziwa katastrofa. Katastrofa, na którą rządy krajów członkowskich przymykają oko, ignorując uświęconą tradycją mądrość i autentyczną wiedzę swoich własnych rolników i dostosowując się do wyjaławiającej wszystko, korporacyjnej polityki unijnej.

Mam nadzieję, że wszyscy Państwo rozumiecie, jak poważna jest sytuacja, w której się obecnie znajdujemy. Jeśli przez kolejną dekadę będziemy podchodzić do Ziemi tak, jak to ma miejsce w chwili obecnej, doprowadzi to do zniszczenia ostatnich żyznych gleb, w efekcie czego przyszłe pokolenia będą cierpieć z powodu braku ziemi, co może prowadzić nawet do głodu.

Istotnie, nadszedł czas radykalnych zmian.

Skorzystajmy więc z okazji, aby stworzyć program, który pozwoli zmienić obecny horror i wyniesie prawdziwą żywność oraz prawdziwych rolników na plan pierwszy, a korporacje usunie w cień, z którego się wywodzą.

Czy w innych krajach mamy przykłady świadczące o tym, że następuje powrót do prawdziwej żywności i prawdziwych rolników?

Tak, mamy! Przywołam kilka przykładów, odwołując się do pozytywnych inicjatyw w Wielkiej Brytanii – mojego rodzinnego kraju.

Osiem lat temu zainicjowano „Oksfordzką Konferencję Prawdziwego Rolnictwa”, która odbywa się teraz co roku. Inicjatorem tego wydarzenia był biolog i pisarz, dr Colin Tudge – człowiek posiadający prawdziwą wizję lepszych, przyszłościowych rozwiązań, której realizację rozpoczął pod hasłem: „Kampania na rzecz prawdziwego rolnictwa: przejęcie światowych dostaw żywności przez lud”.

Zwróćmy uwagę, że pada tu hasło „pod wodzą ludu”. Jest to warunek konieczny dla postępu ludzkości na wszystkich współczesnych frontach. Zdążyliśmy już wielokrotnie dostrzec, że „odgórne”, autorytarne podejście do rozwiązywania problemów ludzkości zawsze ignoruje i blokuje próby ludzi, czy też ludu, do tego by ich głos został potraktowany poważnie.

Kiedy zainicjowano „Oksfordzką Konferencję Prawdziwego Rolnictwa” osiem lat temu, liczba uczestników była mała. Ale rosła z każdym rokiem i trzy lata temu uczestników był tak dużo, że zajęli cały ratusz w Oksfordzie.

Obecnie jest to blisko tysiąc osób i liczba ta znacznie przekracza liczbę osób biorących udział w konwencjonalnej konferencji rolniczej w Oksfordzie, która odbywa się w tym samym czasie w jednym z budynków uniwersyteckich, a której tradycje sięgają siedemdziesięciu lat.

Rolnicy, ogrodnicy, konsumenci, naukowcy z sektora rolnego oraz żywności, specjaliści zajmujący się siedliskami, wszyscy, którzy myślą przyszłościowo, zjeżdżają do ratusza w Oksfordzie, by wesprzeć ten rosnący ruch skupiony wokół prawdziwego rolnictwa oraz by uczyć się o niego.

Przez ostatnie trzy lata występowaliśmy wraz z Jadwigą Łopatą na „Oksfordzkiej Konferencji Prawdziwego Rolnictwa”, przedstawiając trudną sytuację polskich rolników rodzinnych. Opowiadaliśmy również o tym, jak niespójne polskie prawo dotyczące żywności blokuje najlepszą w Europie żywność pochodzącą z gospodarstw przed tym, by ujrzała światło dzienne i docierała do konsumentów.

W Wielkiej Brytanii, a także w wielu innych krajach europejskich, obserwuje się obecnie rosnące zapotrzebowanie na zróżnicowaną, pełną smaku i wartości odżywczych, wytwarzaną lokalnie żywność. Doprowadziło to do tego, że wielu hodowców bydła i owiec nie chce już żywić swoich zwierząt gotowymi koncentratami i paszami, które typowo wykorzystywane są do tuczenia zwierząt w zimie. Zamiast tego, hodowcy przechodzą z powrotem na karmienie trawą i sianem.

Korzyści z jedzenia mięsa zwierząt karmionych w ten sposób zaczynają dostrzegać również konwencjonalne kręgi. Pokazuje to, że uświęcone tradycją metody, które zarzucono na rzecz masowo produkowanych pasz z soi i kukurydzy GMO, nie mogą być ignorowane i odstawione. Zwłaszcza jeśli zależy nam na prawdziwej żywności, bogatej w wartości odżywcze oraz na prawdziwym zdrowiu.

Grupa hodowców zwierząt karmionych na pastwiskach szybko rośnie. Wielu rzeźników i producentów wędlin wybiera mięso od tak karmionych zwierząt.

W Wielkiej Brytanii rozwija się również inny, zainicjowany przez rolników, ruch zmierzający do przywrócenia mikro-mleczarstwa (hodowli krów mlecznych ma małą skalę), które jest lepszą i bardziej opłacalną alternatywą niż próba konkurencji ze skorumpowanym, kontrolowanym i mocno nasyconym rynkiem mleka i przetworów mlecznych.

Małe stada (od 4 do 20 krów) hodowane są przy zastosowaniu metod ekologicznych i tradycyjnej diecie na bazie trawy. Mleko od tych krów (przeważnie niepasteryzowane) jest sprzedawane w butelkach lub kartonach bezpośrednio z gospodarstwa. Sprzęt, jaki się stosuje w takiej hodowli, nie jest wyszukany czy zaawansowany technologicznie, więc nie ma konieczności kredytowania się w banku i ponoszenia wszystkich konsekwencji z tym związanych.

W takich gospodarstwach produkuje się również sery i jogurty, które cieszą się coraz większą popularnością wśród konsumentów. We wszystkich tych przykładach nie mamy „pośredników”, a rolnik sprzedaje bezpośrednio, co pozwala zwiększyć zyski.

Warto zauważyć, że tutaj w Polsce prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej stwierdził jakiś czas temu, że „...źródłem sukcesu jest specjalizacja i koncentracja produkcji. Czy chcemy, czy nie chcemy, takie są wymagania ekonomii.”

Owszem, takie są wymagania ekonomii. Jednak to, co dzieje się, gdy podążamy za tymi wymaganiami, nie zawsze oznacza dobre zakończenie. Zadłużanie się w bankach, przeinwestowanie w budynki i sprzęt, gigantyczne kredyty, które później trzeba oddać wraz z odsetkami w stosunkowo krótkim czasie. To w efekcie często prowadzi do intensyfikacji produkcji oraz chorób gleby, upraw, zwierząt i coraz większego uzależnienia od agrochemii oraz środków farmaceutycznych.

To właśnie o tej katastrofie mówiłem na samym początku mojego wystąpienia. To się dzieje na skalę globalną i jest zabójcze dla wszystkich oprócz firm agrochemicznych i farmaceutycznych, które zarabiają na tym krocie.

Prowadzenie Polski tą drogą jest najbardziej bezmyślnym i krótkowzrocznym działaniem, jakie może podjąć minister rolnictwa.

Zdaniem autorów oraz zwolenników DEKLARACJI BELWEDERSKIEJ: „Karty Prawdziwego Rolnictwa i Prawdziwej Żywności”, którą chcemy dzisiaj zainicjować, Polskę może czekać inna, wspaniała przyszłość. Inna niż ślepe i bezmyślne podążanie za statusem quo. Przypomnijmy, status quo, w którym na całej planecie politykę ekonomiczną dyktują niekontrolowani przez nikogo, spekulujący bankierzy, milionerzy, którzy stają się samozwańczymi figurantami politycznymi oraz działający w mafijnym stylu agenci. Czy to są wasi doradcy?

Na czele Komisji Europejskiej, która decyduje o sprawach Unii Europejskiej, stoi grupa niewybieralnych technokratów mających bardzo duże ambicje. Ludzie ci odgrywają ogromną rolę w ustalaniu programu dla rolnictwa we wszystkich krajach członkowskich. Poprzez niesprawiedliwy system dopłat, Komisja gwarantuje, że największe farmy dostają złoto a najmniejsze gospodarstwa marne okruszki.

Taki program jest sztywny i powiązany z celami największych i najbardziej brutalnych korporacji.

Każdy minister rolnictwa, który chyli czoła przed taką kliką, powinien natychmiast zmienić swoje postępowanie albo zrezygnować z funkcji.

Oto przykład, jak działa Bruksela i unijna „demokracja”. Być może słyszeliście Państwo, że rozważa się propozycję wydłużenia pozwolenia na wykorzystywanie glifosatu (Roundup) przez kolejne 10 lat. Dwa lata temu Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła, iż glifosat jest środkiem „prawdopodobnie kancerogennym”. Setki opracowań naukowych potwierdziły to samo. Dowody, że Roundup jest wysoce toksycznym herbicydem, pojawiają się zewsząd.

Mimo to Agencja Bezpieczeństwa Żywności, pod ogromną presją ze strony twórcy Roundupu, Monsanto, oraz innych agrochemicznych/farmaceutycznych gigantów, włączając również europejską organizację zrzeszającą rolnicze związki zawodowe – COPA COGECA, dochodzi do wniosku, że ten produkt „nie jest niebezpieczny”.

Następnie Komisja Europejska zwraca się o opinię do Europejskiej Agencji Chemikaliów. Tak jest – do Europejskiej Agencji Chemikaliów. I co za niespodzianka – Agencja mówi: „Na podstawie przeprowadzonych dotąd badań nie można stwierdzić, że glifosat jest kancerogeny i powoduje bezpłodność”. Jednak Profesor Seralini z francuskiego Uniwersytetu Caen już pięć lat temu

wykazał jego związek z bezpłodnością.

Inni znakomici badacze z innych krajów wysunęli takie same wnioski.

Francja i Holandia już wprowadziły zakaz sprzedaży Roudupu w centrach ogrodniczych.

Teraz zwołane zostanie spotkanie, w trakcie którego wszystkie kraje członkowskie będą głosować poprzez swoich przedstawicieli. A zgodnie z prawem Unii Europejskiej tylko „kwalifikowana większość” może skutkować jednoznaczną decyzją, czyli zakazem. Praktycznie nigdy nie ma „większości kwalifikowanej” i wtedy Przewodniczący Komisji Europejskiej ma ostateczny głos.

Czy położy swoją głowę na szali i opowie się za „zasadą ostrożności”? Czy opowie się za ochroną przyrody, gleb, ludzi i całej natury, występując jednocześnie przeciwko zniszczeniu, jakie niosą z sobą straszne siły obecne na rynku globalnym?

Jeśli tak zrobi, będzie to oznaczało kolosalną zmianę sposobu, w jaki Komisja Europejska prowadzi swoje interesy. Jeśli nie zrobi, będziemy mieć „życie jak co dzień”: korupcję, oszustwa, kłamstwa i wszechobecne dążenie do utrzymania władzy za wszelką cenę.

Tę samą formułę stosuje większość senatorów i parlamentarzystów, którzy piastują obecnie wysokie stanowiska.

Popieram w pełni kampanię na rzecz prawdziwego rolnictwa – inicjatywę zapoczątkowaną w Oksfordzie przez Colina Tudge. Tylko „przejęcie światowych dostaw żywności przez lud” może przerwać obecną kontrolę, jaką sprawują połączone siły skorumpowanych rządów i korporacji.

Niech dzisiejsza konferencja, tutaj w Pałacu Prezydenckim, zapoczątkuje podobną inicjatywę w Polsce. Taką, która będzie miała równie duży wydźwięk i która pozwoli ludziom wyrwać się z więzienia, w którym tkwią i wziąć przeznaczenie w swoje ręce.

Tak, drodzy przyjaciele, dokładnie z tym musimy się dzisiaj wszyscy skonfrontować. Musimy być odważni i opowiedzieć się za prawdą, sprawiedliwością i honorem; lub skapitulować i zejść do najniższego wspólnego mianownika, stając się niewolnikami ukrytych i jawnych pseudo-władców, którzy prowadzą świat na skraj zagłady.

Nie można się dłużej wahać. Trzeba powiedzieć „tak” lub „nie”. I tą decyzję należy podjąć właśnie teraz.